

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na poczcie 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allensteina. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze
zapisywać można na nowy kwartał.
Numerów początkowych drukujemy
więcej, i przesyłamy je każdemu kto
pomimo nawoływania z zapisaniem
się opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłat-
nym dodatkiem „Gość niedzielny“
kosztuje na wszystkich poczcie
tylko 75 fen. kwartalnie, z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.
Na wsiach najlepiej dać pieniądze
listowemu, który codzień do każdej
wioski przychodzi, a ten Gazetę za-
pisze.

Prosimy bardzo o poparcie „Ga-
zety Olsztyńskiej“ licznym zapisy-
waniem.

Wiec

w sprawie szkólnej i wysłania pe-
tycji do najprzew. ks. Biskupa war-
mińskiego odbędzie się w niedzielę,
dnia 22 stycznia w południe o 12-tej

w Szombargu,

w oberży pana Weskiego.

Na wiec ten wszystkich wiarusów
z parafii Szombarskiej i Jonkowskiej
uprzejmie się zaprasza.

Do naszych Czytelników.

Dochodzą nas skargi z różnych
stron, że Gazeta dochodzi nieregularnie,
a czasem nawet wcale jej Czytelnicy
nie dostają. Niejeden sądzi, że to
wina drukarni, gdy tymczasem tak
nie jest. My gazety oddajemy pocztą,
a ta je wysyła dalej. Kto na pocztę
gazetę zapisał, temu też poczta takową
regularnie dostarczyć musi. Gdy
gazeta nie nadejdzie, trzeba się na
pocztę skarżyć, a gdy to nie po-
może, dopiero nam dać znać, a my
zrobimy zażalenie wyżej. Po wsiach
zwłaszcza listowy zbywa słowem
abonentów, że Gazeta nie przyszła,
albo że może zginęła w drodze. Przez
to Czytelnicy się zrażają i odstręczają.
Prosimy więc tam, gdzie w dobry
sposób nie zrobić nie można i ostro

zażądać od listowego lub innego
urzędnika pocztowego tego, za co się
zapłaciło, boć poczta za darmo gazet
nie wysyła, ani też urzędnicy za
darmo gazety nie roznoszą.

Co słychać w świecie?

Zewsząd donoszą o wielkich śnie-
gach i mrozach. Nawet z Włosech
podobne dochodzą wiadomości. I tak
w Turynie było w niedz. 15 stopni
mrozu a we Florencyi 6 stopni. W
Rzymie zaś przy kościele św. Piotra
nagromadziły się ogromne zasy lodu.
Dzieci bawią się na sposób północny
bądź to sankami bądź to jeżdżąc na
łyżwach. Już bardzo dawne podob-
nych mrozów we Włosech nie było.

W Niemczech również panują wiel-
kie mrozy a śnieg pada niestannie.
Zewsząd zastraszające przychodzą
wiadomości. Bieda powiększa się
coraz bardziej.

Z Bukaresztu w Rumunii donoszą
zaś, iż 8 studentów udało się w kilko-
milową podróż do rodziców. W drodze
spotkała ich zawieja śnieżna. Pięciu
z nich znalazło śmierć pod zaspami
śniegu a trzech przemarzniętych od-
stawiono. Wątpią o ich życiu.

Niemcy. Cesarz niemiecki Wil-
helm II. lubi niezmiernie urządzać
niespodzianki zarówno swemu otocze-
niu, jak i poddanym. Do takich nie-
spodzianek zaliczyć należy jego osta-
tnią bytność w Strasburgu. Oto co
pisze o tem jeden z dzienników miejsco-
wych: Gdy cesarz przybył do na-
szego miasta o godzinie 12 m. 50,
było to niespodzianka, która zrobiła
niesłychane wrażenie. Tajemnica była
do tego stopnia zachowana, że nawet
najbliższe otoczenie o zamiarze cesar-
skim dopiero wtedy się dowiedziało,
gdy na dworcu w Appenweiser skie-
rowano pociąg na relsy strasburskie.
Naczelnik stacyi w Kehl, dostał roz-
kaz niezawiadomiania stacyi w Stras-
burgu o przejeździe dworskiego pociągu.
Już z tego można przekonać się, jak

tajemnica było dobrze zachowaną, że
gubernator i komendant miasta Stras-
burga znajdowali się w chwili przy-
bycia cesarza na wyławie obrazów.
Po wyprowadzeniu koni z wagonu,
Wilhelm II w towarzystwie adjutanta
służbowego, pojechał na główny od-
wach; jednoroczny ochotnik ze 105
saskiego pułku, spotkany przy wyj-
ściu z dworca wskazywał drogę. Pu-
bliczność natychmiast poznała cesarza,
tłum zaczął się gromadzić i wydawać
eutuzyastyczne okrzyki. Przed ko-
szarami ułańskimi oczekiwał sztab
cesarski. Całe miasto przybrało świą-
teczny pozór flagi, kwiaty i dywany w
jednej chwili pokryły balkony i okna
domów. Wiele sklepów pozamykano.
Grupa dzieci, wracających ze szkoły,
zatrzymała się i odśpiewała hymn
ludowy. Zapal wzrastał co chwilę.
Przez Nussbaumgasse Meisengasse,
Metzgerplatz i Waisenasse przyjechał
cesarz do Polygonu, gdzie zbierał się
garnizon. Droga była niesłychanie
ślizga tak, że cesarz był zmuszonym
kilkakrotnie zsiąść z konia i prowa-
dzić go za cugle. Koło godz. 3 gar-
nizon zebrał się w całości i odbyła
się parada, składająca się z przeglądu
i marszu ceremonialnego. Po skoń-
czeniu parady, cesarz dobył szabli i
osobiście przyprowadził pułk 138 do
miasta. Zapal witających go tłumów
doszedł wtedy do najwyższego stopnia;
był on większym niż wówczas, gdy
miasto było na przyjęcie dostojnego
miasta przygotowanem.

— Dla żołnierzy w koszarach
chcą urządzić biblioteczki czyli czy-
telnie z dobrymi książeczkami, aby
żołnierze oświaty a dobrego ducha
nabywali. Spodziewać się należy, że
katolickim żołnierzom nie dadzą
takich książek, coby przeciw wierze
były i uczucie katolickie obrażały.
Polskim żołnierzom trzeba dać
książki polskie do czytania. Takie
i gazetki mają żołnierze mieć w tych
czytelniach. Te gazetki też powinny
być dla katolików katolickie.

Rzym. Na dniu 16 bm. odbył się

zapowiedziany konsystorz papieżki. Ojciec św. wygłosił dłuższą przemowę, w której dziękował Bogu, że pozwolił doczekać mu 50-letniego jubileuszu biskupiego. Następnie zwrócił się do nowo zamianowanych Kardynałów i wygłosił do nich również przemowę, życząc im wszelkiego powodzenia i zdrowia, ażeby mogli pomysłnie pracować dla Kościoła katolickiego. Dwa dni przed otwarciem konsystorza przyjmował Ojciec św. w osobnej audyencji ks. Arcybiskupa Krementza i ks. Biskupa Keppa.

Francya. P. Artas już 1871-go roku wyznaczył nagrodę 15,000 franków dla tego, któryby udowodnił, że cudowne leczenia kalek w Lurd nie są prawdziwymi. Tysiące odprawiło pielgrzymkę do cudownego miejsca w południowej Francyi, udając się pod opiekę Matki Przenajświętszej, i zostało uzdrowionych. Ale żaden niedowiarek dotychczas nie mógł udowodnić nieprawdy i zabrać 15,000 franków. Tak było z Ludwiką Lateau, tak z Katarzyną Emmerich, tak z św. Franciszkiem z Asyżu i tem niezliczonym mnóstwem cudów ręki Bożej i opieki Matki Przenajświętszej.

Belgia. W Brukseli w pewnej wielkiej tamtejszej fabryce knotów wybuchł w nocy z 16 na 17 bm. straszny pożar. Woda zamarzała wszędzie, z powodu czego ratunek był bardzo utrudniony. Szkody obliczają na 300,000 franków. Kilkunastu strażaków odniosło przy ratowaniu ciężkie rany.

Dwie drogi.

1) Opowiadanie.

W jednej z wiosek na Podlasiu, między gospodarzami był Andrzej Gałazka; a że sam był rządny i żonę miał dobrą, pracowitą, liczone go do najzamożniejszych. Lubił go dzierżawca, ufał mu, posyłał z dostawą zboża, jako dozórce nad innymi, zlecał odbiór pieniędzy, a nieraz to i z podatkiem do miasta posyłał. Nigdy Andrzej nie przeniewierzył się swemu panu, bo kochał Boga, bał się Go szczególnie, stąd kosztował szczęścia, jakie dać może najobficiej uczciwość i spokój sumienia; mógł bowiem każdemu śmiało spojrzeć w oczy, czy to panu, czy ekonomowi, czy sąsiadowi, co właśnie nazywa się prawdziwym szczęściem na ziemi, a nie to, gdy się dobrze najemy, wygodnie wyśpimy, a nawet nie to, gdy patrzemy na wory pieniędzy, za które możemy zakupić wszelkie rozkosze świata. Spokój ten

Azya. Na półwyspie Korei wybuchło r. 1866 straszliwe prześladowanie chrześcian i trwało prawie lat 20. Przez ten czas wszyscy misjonarze w tych okolicach padli ofiarą krwawego prześladowania; ani jeden nie ocalał. W przeciągu jednego miesiąca marca zginęło ich 9. Korea przez długi jeszcze czas po prześladowaniu pozbawiona była kapłanów, bo była tak pilnie strzeżona, że żaden kapłan nie mógł wylądować na te niegościnnie brzegi. Dopiero od kilku lat pozwolono osiadać misyonarzom na tym półwyspie. I ci teraz przekonują się, że wielu tam zachowało wiarę chrześcijańską. Ich radość z tego, że mogą przyjmować Sakramenta święte, jest rozrzewniająca. Jakże ta gorliwość zawstydzia tych chrześcian, dla których wszelkie łaski stoją otworem, a którzy tak mało z nich korzystają!

Rodzice polscy uczyć dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pierwsze tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczęły się dnia 6 lutego i potrwały 8 do 10 dni.

— Ferye wielkanocne w tutajszych szkołach ludowych rozpoczynają się mają według rozporządzenia królewskiej regencyi od Wielkiego Czwartku i trwać do soboty po Wielkanocy włącznie, podczas gdy w innych szkołach ferye rozpoczynają się mają

i swobodę, jakich używał Andrzej, zatruta śmierć żony, która mu zostawiła dwóch synów bliźniaczków, już po dziewięć lat mających. Wielkie to było dla niego nieszczęście, bo utracił dobrą i pracowitą kobietę; wkrótce jednakże pomyślał o innej.

— Czy to prawda, zapytała raz dzierżawczyni Andrzeja, że się żenicie?

— A jażci prawda, proszę wielmożnej pani.

— A bójcież się Boga, rzekła pani, takążcie mieli poczciwą żonę i jużecie ją tak prędko zapomnieli.

— A cóż robić, odpowiedział Andrzej, kiedy ot gospodarstwo upada, nie ma komu uczciwie jeść uwarzyć, ni chust opruć.

— To też to nieszczęście, odpowie pani, że dla tych chust tylko często żenicie się, a nie uważacie, jaką bierzecie kobietę; a wy, co macie dzieci, jeżeli jaką piekielnicę weźmiecie, to co będzie? Ot, pastwić się będzie nad biednymi sierotami, a macie takich ładnych chłopaków... i pani dzierżawczyni lzy stanęły w oczach.

— Antek, to jak Antek, odpowie

w środę przed Wielkanocą i trwać do środy po Wielkanocy.

— Czytelnikom naszym w parafii Szombargskiej i Jonkowskiej przypominać więc jutrzejszy i zachęcamy do jaknaliczniejszego przybycia.

— Jeden z młodszych obywateli naszego miasta złożył przedpłatę na 10 egz. „Gazety Olsztyńskiej“, celem rozdania takowych pomiędzy niezamożnych a mających chęć do czytania Warmiaków. Kto więc rad czyta, a chwilowo go nie stać na tę parę trojaków, niech się zgłosi do nas, a przez kwartał dawać mu będziemy gazetę bezpłatnie. Szlachetnemu zaś darczyńcy staropolskie: Bóg zapłać!

* **Wartembork.** W sobotę nad ranem znaleziono tu na ulicy na pół zmarłego człowieka, który przeniesiony na policję, zmarł tamże. Zapewne w pijanym stanie przeleżał noc całą na mrozie i wskutek tego śmierć znalazł.

* **Reszel.** W domu ubogich zmarła w łożu niejakaś Sp. Izdebka, którą zamieszkiwała, nie była dostatecznie ogrzewana, a nadto kobieta owa była pijaczką, co także do śmierci przyczynić się mogło.

* **Frombork.** Kanonik ks. Pohl ofiarował Ojcu św. poezye swoje pod tytułem „Jubelgold. Kränze um die Tiara“. Ks. poeta jest starcem lat 70 przeszło, był dawniej redaktorem pisma katolickiego i jako taki broniąc kościoła, na więzienie skazany został. Ojciec św. uwzględniając to nadesłał autorowi medal srebrny wraz z apostolskim błogosławieństwem.

* **Gdańsk.** Ze w Gdańsku jest niemało Polaków, więcęć, aniżeli się

Andrzej, potulne i pracowite, aleć Grześ, proszę wielmożnej pani, to nic dobrego; jakoś niebożczka wielce go rozpieściła.

— Oj, to źle, rzekła pani; kto pięci dzieci, to im powróz na szyję sposobi — a z kimże się żenicie, do dała po chwili.

— Z Baską, córką Błażejów z pod młyna.

— Oj, oj, zawołała pani, toć to matka jój i ojciec pijaki okrutne, a ona pono wielka złośnica; nie szanuje ojca i matki, to tém samem i Boga się nie boi i męża nie uszanuje. Żenic się, mój miły, powinno się patrzeć nie tylko na dziewczkę, ale na jój ojca i matkę, bo jeżeli od dzieciństwa patrzy tylko na pijaństwo i zgrozę w domu, to cóż z niój lepszego będzie?

— Prawda to wszystko, co wielmożna pani mówi, rzekł Andrzej, skrobiąc się w głowę, kiedym ją już sobie upodobał wielce.

Niedługo po tój rozmowie ożenił się Andrzej, i Baśka objęła rządy gospodarstwa. Była zła i skąpa;

to niemieckim naszym obywatelem zdaje, tego dowodem ostatnia „Gwiazdka“, na którą to uroczystość zebrało się na sali we „Freundschaftlicher Garten“ do 1500 osób. Jest to więc też dowodem, że żądania o kazania i śpiewy polskie w kościele są uprawnione. Zresztą w sprawie tej odbędzie się wiec, co obecnie jest tylko kwestyą czasu. Co do gwiazdki samój, to wywarła ona bardzo miłe wrażenie. Miłe dla ucha były też śpiewy polskie naszej dziatwy, jako też deklamacye, chociaż trzeba przyznać, że akcent wymowy niekiedy wiele do życzenia pozostawiał. Dziwić się temu naturalnie nie można, gdyż niemieckie otoczenie powoduje każenie języka. Właśnie z tych względów byłoby też pożądanem, aby sprawa założenia tutaj szkółki polskiej raźniej naprzód postępowała.

— Duchowieństwu polskiemu zarzucono niejednokrotnie, że polonizowało nazwy niemieckie, zapominając, że odwrotnie wiele więcej nazw zgermanizowano. Można by tysiącami takich nazw przytoczyć zwłaszcza na Górnym Ślązku i w Prusiech. W Copotach jest naprzykład do 40 osób, noszących nazwę Zeyke; ktośby się z tego nazwiska domyślił, że to polska nazwa „Czajkowski“? Ale tak jest, wynika to bowiem z zapisków w księgach kościoła oliwskiego. Z Czajkowskiego zrobiono najprzód Czajka, następnie Czajke, dalej Cajke, Zajke, Zejke i Zeyke. Tak samo z „Choińskiego“ zrobiono Chojke, Cojke, wreszcie Coike i Goike. Jeszcze lepiej postąpiono sobie z Długim, z którego zrobiono „Lange“ i trudno było księdzu odnośną metrykę odszukać.

ściany niegdyś spokojnego domostwa zatrzęsły się wkrótce od wrzasku Basiniego i szczęście Andrzeja uleciało jak wróbel z pod strzechy wystraszony. Nie brakło wprawdzie nie w domu, bo Baśka nie pijała, przybyło dobytku i grosza w skrzynce, bo za piękne séry, masło, płótno zwoziła kupy grosza z każdego jarmarku; i wszystkiego przybyło, tylko szczęścia ubyło, boć go tam nie ma, gdzie złośnica panuje, poniewiera męża i nie szanuje praw Boskich i ludzkich.

Za pierwszój żony Andrzej to i marnego słowa nie usłyszał; cichutko i milutko było w ubogiej chałupie i używali darów Bożych w spokoju. Oj! bo do szczęścia małżeńskiego nie trzeba pieniędzy, staroży za nie pracowita i potulna niewiasta. A Baśka od rana tarkotała i krzyczała, od rana kłótnie, obraza Boska, szczucie na biedne dzieci: a to Antek taki, a to Grzesz taki, a obijże tych łotrów, wrzeszczała na męża, który często przywiedzony do gniewu, bił dzieci najniewinniej. Przyszło nareszcie do

* W Oliwie pod Gdańskiem każała się jakaś wdowa jednego dnia zapowiadać z narzeczonym, nazajutrz przecież odwołała to i oświadczyła, że pierwszy kochanek do niej wrócił, a więc z tym chce być zapowiadana. To trwało przecież też tylko przez jedną noc, gdyż trzeciego dnia każała się zapowiadać z kimś trzecim. Czy na tem koniec, ręczyć nie można, bo pani ta jeszcze nie po ślubie.

* Bydgoszcz. Przed kilku dniami napaliło sobie dwóch pewnych tutejszych młodych ludzi w piecu i udało się na spoczynek. Rano znaleziono ich bez życia. Obydwaj zaczęli się i w ten sposób skończyli. Pomimo wszelkiej energicznej pomocy lekarskiej nie zdołano ich przywieść na nowo do życia. Starszy z nich nazywa się Stera, jest czeladnikiem piekarskim i pochodzi ze Smigła, młodszy nazywa się Madajewski i jest synem tutejszego mistrza szewskiego Jana Madajewskiego.

* Z nad zatoki fryjskiej. Rybaczka Krupat z Widit posłała dwoje swych dzieci 12 i 13 lat liczących po południu o 4 z podwieczorkiem na zatokę. Gdy dzieci do wieczora 8miej nie wróciły, zaczęto je szukać i znaleziono oba w śniegu nieżywe. Dzieci zbladły widocznie, a gdy się zmęczyły chodzeniem, usiadły w śniegu i zmarły. Gdy je znaleziono, trzymały się skostniałemi rączkami w objęciach.

* W Czechach z powodu mrozów wiele ludzi straciło życie. W nocy na poniedziałek zmarł żołnierz stojący na warcie blisko miasta Pragi. W czwartek przy ćwiczeniach 18 żołnierzy w bliskości Pragi odmroziło

tego, że Andrzej uciekać począł z domu, a gdzie?... oto do karczmy, a gdy wypiwszy jeden i drugi kieliszek wódki, spróbował, że wtedy zapomina o domowych kłótniach, dalejże tak codzien robić i coraz więcej dolewać i nareszcie dzień i noc siedzieć za stołem szynkarskim, albo przyszedłszy do domu, bić się z żoną swarliwą tak, że nieraz cała wieś się zbiegała patrzeć, jak oboje wędzili się za bary po ulicy i mordowali wzajem, krzycząc: nie puszczę, zabiję, zabiję.

Otóż, do czego to doprowadzi swarliwa żona najlepszego męża. Zgiął Andrzejowy kredyt u ludzi, już im śmiało w oczy patrzeć nie mógł, zamknąć oka do snu bez zgryzoty sumienia, że tak się zbestwił i zapomniał o Bogu.

Biedny Antek i Grzesz, byli ofiarami tej macochy; biła ich i głodem morzyła niemiłosiernie, tak, że nieraz dobra dzierżawczyni każała im przychodzić jeść do dworu, lub sąsiedzi wynędziały dzieci tulili do siebie. A raz w zimie wśród mrozu i zamieci

sobie tak ręce, uszy i nos, że musiano ich oddać do szpitala. Pod Królowogrodem znaleziono przy wygasłym ognisku całą bandę cyganów, z 16 osób się składającą, zmarzniętą.

* Puck. 16-go b. m. odbył się pogrzeb 91-letniego kapitalisty M. Wiercińskiego, który dla siebie jak i dla siostry swój już od 30 lat miał gotową trumnę. Jego brat Andrzej, który przed tygodniem licząc 82 lat umarł, miał też trumnę swą gotową.

* O odkryciu obfitój kopalni złota na wyspie Nowa Zelandya, nadeszła wiadomość do Anglii. Miejscowość, w której kopalnia się znajduje, położona jest nad rzeką Wilson, nieopodal prezerwacyi Inlet. Pokład zawierający złoto, odkryty został przypadkowo, przy ścinaniu drzewa o głęboko zapuszczonych w ziemię korzeniach. Ziemia, po dokonanych próbach, okazała się nader w cenny kruszec obfitą, a pokład złotodajny jest na 10 stóp głęboki i ciągnie się po obu stronach rzeki. Tłumy awanturników udały się już do wspomnianej miejscowości.

Czersk, 12 stycznia 1893. W naszych stonach okazuje się brak paszy dla bydła, za centnar siana dają 4 marki a jeszcze trudno go dostać. Z powodu tego niejedem gospodarz chętnie by jakiej sztuki bydła się pozbył, lecz nie ma komu sprzedać. Tych kilku żydowskich rzeźników, to nie wiele znaczy, a ci patrzą też, ażeby jak najtaniej kupić. Swin nie wolno do nas na targi przywozić, tylko w domu ma każdy sprzedać. Na dzisiejszy targ trochę świń przywieziono, lecz takowe natychmiast do domu uapowrót wziąć musiano. — Za

rozniewawszy się na nich, wypędziła na noc na dwór i tam skostniałych prawie i umierających znalazł sąsiad, wziął do chałupy i do życia przywołał. Umarł nareszcie Andrzej nagłą śmiercią, przebrawszy miarę w trunku; wtedy ulitował się Piotr, najbliższy sąsiad zmarłego, nad biednemi chłopakami, nad którymi zapomniawszy, iż Bóg najciężej karze krzywdę sierocą, pastwiła się macocha po śmierci ich ojca.

— Słuchajcie no, rzekł do nich, nie macie co tu pozostawać z tą piekielnicą, kiedy wasz ojciec w ziemi leży — idźcie w świat szukać chleba, a ja tu zostawcie na pomstę Bożą; Bóg tu jój zapłaci za was.

Dobra żona Piotrowa, Małgorzata, poszyła im na drogę z szarego płótna ubranie, a Piotr dał po dwa złote, mówiąc:

— Dał cibym więcej, ale Bóg świadkiem, że ostatek oddaję.

(Dalszy ciąg nastąpi).

korzce żyta płacono 4,75 m., kartofli 1,40 m., masło 70 fen. za funt. Mięso najdroższe, gdyż za funt skopowego trzeba dać 50 fen., wieprzowego 60 fen., słoniny 80 fen.

* **Walcz.** Żona kupea Fürsta sprzedała jakiemuś klientowi materiał według rzetelnej wagi za 5 fen. za mało. Gdy się ów klient o ową przynależność upomniał, wyrzucono go z kramu, w skutek czego wynikł proces i w końcu skazano kupcową na 50 marek kary. Matka jej, kupcowa Bernstein, chcąc przyjść córce w pomoc, namówiła żydówkę Dorę do krzywoprzysięstwa, aby poświadczyła, iż przy sprzedaży była obecna i waga była rzetelna. Prawda wyszła na wierzch, Bernsteinową wpakowano na 3 lata do domu karnego, Dorę na 2 lata — i to wszystko poszło o 5 fen.!

ROZMAITOSCI.

W Neapolu we Włoszech w pewnym tamtejszym wielkim banku dopuścił się kasyer oszukaństwa na 2 i pół miliona franków. Kasyera banku zdołano przyaresztować i uwięzić. Dyrektor banku zaś uciekł i dotąd go nie wykryto. Wydano już przeciw niemu mandat przyaresztowania. W całym mieście panuje z powodu tego wielkie wzburzenie. Bank pozarywał wielu mniéj zamężnych przemysłowców i rzemieślników.

W pobliżu Paryża, czterech bandytów napadło zamek pani Postel i

obrabowało jego właścicielkę z kosztownościami. Pani Postel, w wilię napadu, posiadała w swojej kasie 800 000 franków w rencie na okaziciela, lecz tegoż dnia złożyła obligacje do depozytu, w jednym z banków paryzkich. Według opowiadania poszkodowanej złodzieje byli elegancko ubrani, w maskach aksamitnych a uzbrojeni w szpady i rewolwery.

Gdy wdarli się przez okno, naczelnik zbliżył się do przestraszonych i z całą galanterią oświadczył:

— Niech się pani niczego nie obawia. Jesteśmy ludźmi dobrze wychowanymi i dla dam z pełnym szacunkiem.

Rozpoczęła się rewizya kufrów, rozbijanie kasy i biarka i po godzinnem plądrowaniu, złodzieje zniknęli szybko, unosząc łup, wartości zaledwie 1200 franków.

Na wystawie w Chicago pojawi się między innymi osobliwościami zegar, który może iść bez przerwy przez wiele lat. Zegar ma być 21 stóp wysoki, 9 szeroki a 3 stopy gruby. Figura anioła wydzwanian będzie minuty, inna kwadrans a godziny szkielet przedstawiający śmierć. Skoro godzina uderzy, śmierć się ukryje a ukaże się 12 apostołów, pochylających głowy przed wizerunkiem Zbawiciela. O godzinie 6 procesya zakonników udawać się będzie do kościoła; przed północą ukaże się stróż nocny, który do godziny 3 dawać będzie sygnały a po godzinie 3 kogut oznajmi pianiem zbliżanie się świtu. Pory roku przedstawione będą przez odpowiednie

figury a w dniu Bożego Narodzenia chór pobożnych śpiewać będzie koledy.

Pewien monarcha miał w swoim skarbcu 30 naczyń. Cenił on je nadzwyczaj wysoko, cieszył się nimi bardzo, wchodził codziennie do skarbcu, naczynia oglądał, liczył i strzegł, jak to mówią jak oka w głowie. Przechodził do skarbcu wchodził także jeden niewolnik. Ten musiał owe naczynia otrząpywać z kurzu. Raz, nieszczęśliwie stało się, że jedno naczynie upuścił na ziemię i stłukł na drobne kawałki. Gdy się o tem ów monarcha dowiedział, wpadł w tak szalony gniew, że skazał niewolnika na śmierć.

Nazajutrz rano wyrok śmierci miał być wykonany. Na parę godzin przed tem zjawił się jakiś cudzoziemiec, ubrany ubogo i powiedział:

— Mam wielką tajemnicę do wyjawienia. Umieję skleić tak naczynie potłuczone, że ani znaku nie będzie.

Powiedziano o tem monarsze. Ten go zawołał do siebie, obiecał wynagrodzić siewicie i poszedł z nim do skarbcu.

Skoro nieznamy ujrzał się w skarbcu — rzucił się w tę i ową stronę, postrzącał wszystkie naczynia na ziemię i pobił w czerepy.

— Cóż zrobiłeś, nieszczęsny!... zawołał monarcha.

— Ocalałem życie 29 ludziom. Każesz mię zabić — to zginę ja jeden, a tak, kto wie, ilu niewolników byłoby zginęło, ocierając twoje naczynia z kurzu.

Na te słowa monarcha się zdumiał. Długą chwilę stał zamysłony, a wreszcie rzekł:

— Wypuść niewolnika.

Kazał też nieznamyego wynagrodzić hojnie i nie sprowadzał więcej naczyń tak drogich.

Od Redakcyi.

— Panu M. P. Skudajny p. Białuty. Książeczki wyślemy w tych dniach, gdyż obecnie nie mamy ich na składzie.

Podziękowanie.

Przez 6 lat cierpiałem w okropny sposób na tasiemca i pomimo wszelkich kuracji nie zostałem wyleczony. Dopiero polecono mi p. W. Grünberga, pomocnika chirurga, na Msłej Rycerskiej ulicy nr. 16 i za jego to staraniem i skutkującym lekarstwem, tasiemiec w jednej godzinie odeszedł. Przeto składam Mu publiczne podziękowanie i polecam Go każdemu cierpiącemu na tasiemca.

A. Kiss.

Następujące

Kalendarze

na 1893 rok

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“:

| | |
|--------------------------|---------|
| Motyński | 60 fen. |
| Poznański | 50 fen. |
| Toruński | 50 fen. |
| Gdański wielki | 50 fen. |
| Gdański mały | 25 fen. |
| Grudziądzki | 30 fen. |

Makulaturę

(stary papier)

ma na sprzedaż drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.“

Tasiemiec wywołuje

wiele chorób i tysiące osób cierpi na niego,

nie wiedząc wcale o tem, a po największej części bywają oni leżeni na blednicy, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnymi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladeść twarzy, mdły wzrok, sine na okołe ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet smulenie przy czemż żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie śliny do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót i częstazy ból głowy, nieregularny stolec, świezienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszenie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacji i żgnienie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Srodek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg,

dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny, Poznań, św. Marcin nr. 28.

2 uczni

w naukę krawiectwa, przyjmie zaraz

Steppuhn,

mistrz krawiecki w Olsztynie ulica Krzywa (Krummstr.)

Młockarnia

z zębami, z fabryki Flöter z Gassen, 25 cali szeroka w otworze, z czterema potrząsaczami i z przetakiem, jest tanio na sprzedaż.

Fr. Szczepański, Lamkowo.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, poszukuje

Kraemer,
mistrz rzeźnicki,
ulica podgórna.

Hochkirch p. Strzelno.

Szanowny Panie Grünberg, Poznań.

Stawny środek Pański na tasiemca i u mnie się jak najlepiej okazał, składam zatem przez Begu Panu moje tysiączne podziękowania z życzeniem, by Bóg jak najdłużej Pana dla ulgi cierpiącym utrzymał, przyrzekając Panu, iż gdzie tylko okaży się nadarzy, gorąco Go polecać będę.

Podpisuję się z szacunkiem

Karol Zinser.

Książki

następujące

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“:

Od piorunów i gwałtownej niepogody, nauki i modlitwy podczas nawalnicy, 40 fen.

Bez przestanku się módlcie, zbiór modlitw odpustowych, 25 fen.

Jak to było pod Wiedniem 40 fen.